

Bogdan Dziobkowski

Zakład Filozofii Analitycznej
Instytut Filozofii
Uniwersytetu Warszawskiego

Realizm wewnętrzny a relatywizm

W 1939 roku na łamach „Przeglądu Współczesnego” między Ludwikiem Fleckiem a Tadeuszem Bilikiewiczem miała miejsce ciekawa polemika. Wywołał ją, opublikowany w numerze 8–9 tego pisma, artykuł Flecka pt. „Nauka a środowisko”. Polemizując z przedstawionym w nim obrazem nauki, Bilikiewicz, w tekście zatytułowanym „Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka »Nauka a środowisko«”, zarzuca „teorii poznawania” Flecka, że jako nauka o historycznym i socjologicznym rozwoju stylów myślowych prowadzi do relatywizmu.

Wynika stąd niewątpliwy relatywizm poznawczy, który przyznaje rozmaitym obrazom rzeczywistości, wyrosłym z rozmaitych stylów myślowych, jednakową ważność, może nawet gdy obrazy te są sprzeczne (Bilikiewicz 1986a: 190).

Jest rok 1939. W Europie rozwijają się dwa systemy totalitarne: komunizm i faszyzm. Dominuje przekonanie, że relatywizm, głosząc wielość prawd, w pewnym sensie uprawomocnia te systemy i stanowi zagrożenie dla tradycyjnego europejskiego racjonalizmu.

Przecież i tak nie ma obiektywnej nauki! Więc co prędzej trzeba „zrobić” lewicową lub prawicową, proletariacką lub narodową fizykę, chemię itd. (Fleck 1986b: 184).

W takiej sytuacji zarzut jest poważny. Fleck odpowiada Bilikiewiczowi:

Z teorii stylów myślowych nie wynika też żaden relatywizm poznawczy. „Prawda” jako aktualny etap przemian stylu myślowego jest zawsze tylko jedna: jest ona stylowo bez reszty zdeterminowana (Fleck 1986c: 198).

Polemika między Bilikiewiczem a Fleckiem dotyczy „relatywizmu poznawczego”. Używając terminologii wprowadzonej do współczesnych dyskusji fi-

* Fragment rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jacka HołóWKi.

lozoficznych przez Hilarego Putnama, można ją jednak scharakteryzować jako dyskusję wokół realizmu wewnętrznego. Przy tym ujęciu Bilikiewicz z pozycji realisty metafizycznego atakuje Flecka jako realistę wewnętrznego, zarzucając mu relatywizm.

W niniejszej pracy będę bronił trzech następujących tez: (1) Fleck był realistą wewnętrznym; (2) Realizm wewnętrzny jest relatywizmem; (3) Relatywizm nie jest stanowiskiem uzasadnionym.

1. Realizm wewnętrzny a realizm metafizyczny

Sądzę, że Fleck był realistą wewnętrznym. Podobnie uważają Kałuszyńska: „Poglądy Flecka najbardziej chyba przypominają przedostatni »wynalazek« Putnama zwany *realizmem wewnętrznym*” (Kałuszyńska 1999: 319), i Grobler: „Osobiście skłonny jestem twierdzić, że stanowisko Flecka jest zbliżone do realizmu wewnętrznego Putnama” (Grobler 2000: 115). Niestety, w pracach tych dwojga autorów brak uzasadnienia tego twierdzenia, a nie jest to przecież twierdzenie oczywiste. Dalej wskażę na istotne podobieństwa między „wizją” Putnama i „teorią poznawania” Flecka. Zacznę od charakterystyki realizmu wewnętrznego.

W 1987 roku Hilary Putnam wygłosił cykl wykładów zatytułowany *The Many Faces of Realism*. Przedstawił w nich pewną „wizję” z pogranicza ontologii i epistemologii, którą nazwał realizmem wewnętrznym. Zastanówmy się, co kryje się za tym określeniem?

Termin „realizm” jest wieloznaczny. Realistą jest, nietknięty epistemologiczną refleksją, „człęk prostoduszny”, według którego świat to zbiór przedmiotów takich jak krzesła, stoły czy kamienie, które istnieją niezależnie od tego, czy ktoś je w danej chwili postrzega, czy nie. Realistą jest też filozof głoszący, że to nie ten obraz świata, który przedstawia się wprost naszym zmysłom, odpowiada obiektywnej rzeczywistości, lecz ten, którego dostarcza nam nauka. Pierwsze z wymienionych wyżej stanowisk to realizm zdroworozsądkowy, drugie – metafizyczny.

Podstawowe założenia realizmu metafizycznego to, po pierwsze, założenie, że można odróżnić własności posiadane przez rzeczy „same w sobie” (własności pierwotne) od własności „rzutowanych” na nie przez poznający podmiot (własności wtórnych), oraz, po drugie, założenie, iż nauka, a ściślej fizyka, mówi nam, jakie własności mają rzeczy „same w sobie”. Tak rozumiany realizm metafizyczny prowadzi, według Putnama, do licznych absurdów i antynomii. Wspomnę tu o dwóch.

Putnam twierdzi, że skutkiem przyjęcia założeń realizmu metafizycznego jest „zaprzeczenie obiektywnej rzeczywistości, całkowite przekształcenie jej po prostu w *myśl*” (Putnam 1998: 336). Przedmioty fizyczne jawią nam się przede wszystkim jako coś barwnego i masywnego. Tymczasem zarówno bar-

wa, jak i masowość nie dają się opisać w języku fizyki, nie są więc własnościami „wewnętrznymi” rzeczy „samych w sobie”, lecz stanowią naszą projekcję. Podobnie jest ze wszystkimi dyspozycjami warunkowymi, czyli dyspozycjami do czegoś w „normalnych okolicznościach”. Owe „normalne okoliczności”, tj. sytuacje, w których czynniki uboczne nie grają roli, nie dadzą się ująć w języku fizyki, a więc takie własności jak np. rozpuszczalność również nie są własnościami pierwotnymi „zewnętrznych” rzeczy. Tak więc podział na własności „wewnętrzne” rzeczy oraz własności „rzutowane” na rzeczy przez poznający je podmiot, wraz z twierdzeniem, że własności „wewnętrzne” to te, które dadzą się opisać w języku fizyki, prowadzi do wniosku, że otaczające nas przedmioty potocznego doświadczenia, takie jak stoły czy kostki lodu, są jedynie pewną iluzją, pozorem, a nie czymś istniejącym realnie. „Czyż nie o to właśnie oskarżano idealistów?” (Putnam 1998: 336). Oto pierwszy paradoks, na który wskazuje Putnam.

Kolejna trudność powstaje, gdy próbujemy na gruncie założeń realizmu metafizycznego odpowiedzieć na pytanie: „Czym jest myślenie?”. Według Putnama, nie można, wbrew temu, co sądzili materialści, wyjaśnić myślenia w terminach fizycznych, tak jak nie udało się tego zrobić z barwą, masowością i rozpuszczalnością. Stany mentalne nie są tożsame (nie dają się zredukować) ze stanami mózgu. Skoro tak, to – zgodnie z założeniami realizmu metafizycznego – myśl nie jest pierwotną własnością jakiejś substancji, lecz czymś „rzutowanym”, jest projekcją.

Obiektywista musi dojść do wniosku, że intencjonalność *też* jest zwykłą „projekcją”. Jednak jak filozof może pomyśleć, że powyższa sugestia ma choćby pozory doręczności? Jak stwierdziliśmy, samo pojęcie „projekcji” *zakłada* intencjonalność! (Putnam 1998: 340).

Trudności, o których wspomniałem wyżej, oraz to, że realizm metafizyczny w żaden sposób nie daje się pogodzić z naszymi zdroworozsądkowymi przekonaniami na temat tego, co obiektywnie istnieje, skłoniły Putnama do zaproponowania tzw. realizmu wewnętrznego (realizmu pragmatycznego). Jego zaletą ma być przede wszystkim to, że nie prowadzi on do paradoksów, które są konsekwencją przyjęcia realizmu metafizycznego, oraz to, iż nie podważa ontologicznych przekonań „człowieka z ulicy”. Realnie istnieją zarówno stoły, krzesła, jak i elektrony, pola elektromagnetyczne, liczby pierwsze, różnego typu wartości itd.

Czym jest realizm wewnętrzny?

Realizm wewnętrzny sprowadza się do stanowczego twierdzenia, że realizm *nie* wyklucza względności pojęciowej. Można być *zarazem* realistą i relatywistą pojęciowym (Putnam 1998: 342).

Według relatywisty pojęciowego pojęcia nie mają żadnych „absolutnych” znaczeń, lecz wiele różnych zastosowań. Dotyczy to również takich fundamentalnych pojęć ontologicznych jak „przedmiot” czy „istnienie”. Aby odpowiedzieć

na pytania typu: „Co istnieje?” lub „Z ilu przedmiotów składa się świat?”, musimy najpierw wyjaśnić, jak rozumiemy terminy „istnieć”, „przedmiot”, „świat”. Znaczenie tych słów jest zawsze zrelatywizowane do jakiegoś schematu pojęciowego, jest więc sprawą konwencji, czymś kulturowo względnym. Jednak w momencie, gdy ustalimy sposób użycia wyżej wspomnianych terminów, odpowiedzi na ontologiczne pytania, w których one występują, nie są już kwestią konwencji. Realizm wewnętrzny, z jednej strony, nie zaciera różnicy między „p” a „Myślę, że p”, między posiadaniem racji a jedynie myśleniem, że ma się rację, nie jest więc odmianą relatywizmu kulturowego, który obiektywność sprowadza do zgody powszechnej. Z drugiej strony – odrzuca ideę absolutnie niezależnej od poznającego podmiotu rzeczywistości kopiowanej w wyniku poznania naukowego czy potocznego.

Realistą metafizycznym jest, według Putnama (zob. (Putnam 1998: 431)), ktoś, kto akceptuje trzy następujące twierdzenia:

- (RM1) Świat to suma niezależnych od poznającego podmiotu przedmiotów;
- (RM2) Istnieje jeden prawdziwy opis świata;
- (RM3) Prawda to korespondencja.

Realista wewnętrzny odrzuca te twierdzenia. Według Putnama:

- (RW1) Świat nie składa się z niezależnych od umysłu przedmiotów – rzeczy „samych w sobie”, nie jest więc czymś „gotowym”, odkrywanym, lecz czymś konstytuowanym w procesie poznawania, przy czym nie można wyróżnić elementów podmiotowych i przedmiotowych biorących udział w tym procesie;
- (RW2) Istnieje wiele równoważnych, nieredukowalnych do siebie opisów świata;
- (RW3) Prawda nie jest rozumiana jako korespondencja między językiem a zbiorem „ostatecznych” przedmiotów, „absolutnym” umeblowaniem świata.

Wracając do polemiki między Bilikiewiczem a Fleckiem, uważam, że była to polemika między realistą metafizycznym a realistą wewnętrznym. Bilikiewicz, głosząc tezy (RM1) – (RM3), zajmował to pierwsze stanowisko, Fleck, przyjmując (RW1) – (RW3) – drugie. Spór dotyczył między innymi tego, czy realizm wewnętrzny Flecka jest relatywizmem. Bilikiewicz twierdził, że jest, Fleck temu zaprzeczał. Uważam, że racja jest po stronie tego pierwszego.

Wspomniałem już, że realizm wewnętrzny to stanowisko, które łączy elementy ontologiczne i epistemologiczne. Podobnie jest w wypadku realizmu metafizycznego. Pierwsze z tez charakteryzujących oba stanowiska: (RM1) i (RW1) mówią o budowie świata, zaliczają się więc do ontologii. Pozostałe tezy dotyczą opisu świata i prawdy, należą więc do epistemologii. W związku z tym polemikę między Bilikiewiczem a Fleckiem zanalizuję w dwóch krokach. Zacznę od tez

ontologicznych, by następnie przejść do epistemologicznych. W części trzeciej pokażę, że (RW1) jest wyrazem relatywizmu ontologicznego, a w części czwartej – że (RW2) i (RW3) zaliczają się do relatywizmu epistemologicznego. Zanim jednak przejdę do szczegółowej analizy poszczególnych odmian relatywizmu, krótko ogólnie scharakteryzuję to stanowisko.

2. Ogólna charakterystyka relatywizmu

Relatywizm można scharakteryzować negatywnie bądź pozytywnie. Charakterystyka negatywna polega na wskazaniu tez, które dane stanowisko podważa. Relatywistą jest więc ktoś, kto neguje tezę absolutyzmu. Ron Harré i Michael Krausz w książce *Varieties of Relativism* (zob. Harré i Krausz 1996) wyróżniają trzy rodzaje absolutyzmu: uniwersalizm, obiektywizm i fundacjonalizm. Każdy z tych rodzajów ma dwa warianty: epistemologiczny i ontologiczny. Uniwersalizm w wariancie epistemologicznym to twierdzenie, że są przekonania akceptowane przez wszystkich ludzi niezależnie od okoliczności, a w wariancie ontologicznym to twierdzenie, że są byty, które dla wszystkich ludzi istnieją. Relatywista kwestionuje istnienie takich przekonań i bytów. Z kolei obiektywizm w wersji epistemologicznej głosi, że istnieją przekonania, których prawdziwość jest niezależna od jakiegokolwiek punktu widzenia, schematu pojęciowego, paradygmatu itd., natomiast w wersji ontologicznej głosi, że są byty, które istnieją niezależnie od punktu widzenia, paradygmatu itd. Relatywista obie te możliwości neguje. Wreszcie fundacjonalizm to twierdzenie, że istnieje pewien zbiór podstawowych, nieanalizowalnych, prostych twierdzeń w wariancie epistemologicznym, bądź bytów w wariancie ontologicznym, które stanowią punkt wyjścia odpowiednio przy ocenie wszystkich twierdzeń złożonych bądź przy konstrukcji wszystkich złożonych bytów. Relatywista podważa istnienie takich fundamentalnych, prostych twierdzeń i bytów.

Podważeniu którejś z form absolutyzmu towarzyszy w relatywizmie pewna pozytywna wizja, której najogólniejszy zarys oddaje następująca formuła:

(R) X jest zrelatywizowany do Y.

Zależnie od tego, jakie wartości przybiorą zmienne X i Y, oraz jak będziemy rozumieli wyrażenie „jest zrelatywizowany do”, otrzymamy różne odmiany relatywizmu. Za X relatywiści podstawiają: „to, co istnieje”, „wiedzę”, „prawdę”, „znaczenie”, „dobro”, „piękno” itd., a za Y: „paradygmat”, „społeczeństwo”, „język”, „kulturę” itd. Natomiast nie jest łatwo zrozumieć, co w formule (R) kryje się za zwrotem „jest zrelatywizowany do”. Na czym zrelatywizowanie X do Y polega? Nasuwa się tu wiele możliwych parafraz, np.: (1) Y determinuje X, (2) Y jest przyczyną X, (3) X nie miałby pewnych cech, gdyby nie Y, (4) Y jest warunkiem wystarczającym X, (5) Y jest warunkiem koniecznym X, (6) Y oddziałuje na X.

Wybór spośród nich tej, która najlepiej oddaje istotę relatywizmu, nie jest rzeczą prostą. Sami relatywiści nie kwapią się z podaniem precyzyjnej eksplikacji formuły (R). Tymczasem wydaje się, że aby zrozumieć poszczególne odmiany relatywizmu, niezbędne jest zrozumienie tego, co relatywiści rozumieją przez zrelatywizowanie. Niewątpliwie zrelatywizowanie jest relacją zależności, która zachodzi między X i Y. Nie każda jednak zależność jest zależnością, o którą w relatywizmie chodzi; nie każde zrelatywizowanie jest relatywizmem. Nie każde, a więc jakie? Niestety, w pismach relatywistów trudno znaleźć zadowalającą odpowiedź na to pytanie.

Z relatywizmem wiążą się jeszcze inne trudności. Jedną z nich oddają następujące pytania: czy wszystkie cechy X-a zależą, w którymś z wymienionych tu znaczeń, od Y-a, czy tylko niektóre? Jeżeli niektóre, to jakie? Inna dotyczy tego, w jaki sposób uzasadnić tezę relatywizmu. Omawiając relatywizm, będziemy wracali do tych trudności.

3. Relatywizm ontologiczny

Tytuł wydanej w 1935 roku książki Flecka *Powstanie i rozwój faktu naukowego* jest prowokacją skierowaną przeciwko neopozytywistycznym wyobrażeniom nauki. Dla przedstawicieli Koła Wiedeńskiego fundament wiedzy stanowiły dane w doświadczeniu fakty. Tymczasem Fleck już w tytule swej pracy podważa ten fundament. Fakty naukowe nie są czymś stałym, niezmiennym, czymś „gotowym”, co odkrywa się w procesie poznania. Przeciwnie, powstają one w ramach tego procesu, są jego wytworem. Wraz z ciągłymi zmianami stylów myślowych zmieniają się też, będące ich pochodną, fakty.

W każdym poznaniu występują dwa elementy: czynny i bierny. Pierwszy z nich to aktywna część poznania, pochodzi on od podmiotu, jest „subiektywnie uwarunkowany”, natomiast bierny element jest tym, co „rzeczowo uwarunkowane”, co jest odbiciem obiektywnej rzeczywistości. Neopozytywiści starali się uchwycić w poznaniu jedynie jego bierne, czyli obiektywne, elementy; czynne składniki traktowali jak zaburzenia, które należy zwalczać. Z takim stanowiskiem nie zgadzał się Fleck.

System Carnapa będzie może ostatnią poważną próbą zbudowania „świata” z tego, co „dane”, z „bezpośrednich przeżyć” jako elementów ostatecznych (Fleck 1986a: 123).

Krytykując Carnapa, Fleck nie kwestionował jednak występującego u niego podziału na czynne i bierne składniki poznania. Podważył jedynie ostateczność i niezmienność tych ostatnich. Bierne elementy poznania nie są czymś po prostu „danym” nam w doświadczeniu empirycznym, tylko są pochodną określonego stylu myślowego i wraz z nim zmieniają się.

To, co w ramach danego stylu myślowego uchodzi za obiektywną rzeczywistość, co wydaje się realnie istniejące, niezależne od poznającego podmiotu,

to konstytuowany przez ten styl myślowy przedmiot poznania. Jest on pewnego rodzaju „przymusem myślowym”, czymś, co wydaje się być zewnętrzne, co stawa „opór” myśleniu jednostki.

Awizo oporu, które się przeciwstawia w dziedzinie poznania swobodnej arbitralności myślenia, nazywa się faktem (Fleck 1986a: 133).

Fakt nie jest czymś odkrytym, lecz wypracowanym, często nie przez jednego, ale całe grupy badaczy. Naukowiec, przystępując do jakiejś obserwacji, ma przed sobą „chaos”. Dopiero z upływem czasu, w wyniku stosowania różnych procedur badawczych i wymiany myśli z innymi uczestnikami swojego kolektywu myślowego, uświadamia sobie („powołuje do życia”) fakt naukowy.

Neopozytywiści wierzyli w możliwość zarówno „czystego teoretycznego myślenia”, jak i „obiektywnej konstatacji faktów”. Fleck podważył oba te tradycyjne fundamenty nauki. Ani rozum, ani też fakty nie są czymś stałym. W nauce nie ma żadnego „fixum”:

Zmienne są zarówno fakty, jak i myślenie, chociażby dlatego, że zmiany w myśleniu przejawiają się w zmienionych faktach i na odwrót (Fleck 1986a: 81).

Według realisty metafizycznego świat to suma niezależnych od podmiotu przedmiotów (RM1). Realista wewnętrzny neguje tę tezę (RW1). Fleck wyraźnie zajmuje drugie z tych stanowisk. Według niego określone fakty powstają i rozwijają się wraz z powstaniem i rozwojem określonych stylów myślowych. Nie są one od tych stylów czymś niezależnym, nie są czekającymi na odkrycie „gotowymi” bytami. Ontologia jest tu „wewnętrzna” względem stylu myślowego. Czy to stanowisko różni się czymś od relatywizmu ontologicznego?

Przykładem relatywizmu ontologicznego jest twierdzenie Kuhna, że przedstawiciele różnych paradygmatów żyją w różnych światach.

Kiedy paradygmat ulega zmianie, wraz z nim zmienia się i świat (Kuhn 1968: 127).

Obrazowo tezę tę Kuhn przedstawia, odwołując się do „kaczko-królika” z *Dociekań filozoficznych* Wittgensteina:

To, co dla świata nauki było przed rewolucją kaczka, po rewolucji staje się królikiem (Kuhn 1968: 127).

Analogiczne twierdzenie znajdujemy u Flecka:

Styl myślowy stwarza rzeczywistość nie inaczej niż inne twory kultury (Fleck 1936: 37).

Wprawdzie Kuhn pisze o zależności świata od paradygmatów, a Fleck o zależności rzeczywistości od stylu myślowego, ale jest to różnica jedynie werbalna. Oba

twierdzenia to, jak sądzę, wyraz relatywizmu ontologicznego, czyli stanowiska, zgodnie z którym:

to, co istnieje dla ludzi jest zrelatywizowane do pojęć, które oni posiadają i do procedur dociekania, w które wyposażyla ich kultura. Z tego wynika, że dla różnych kultur są różne katalogi tego, co istnieje (Harré i Krausz 1996: 111).

Realistę wewnętrznego, w tym wypadku Flecka, można próbować bronić przed utożsamianiem jego stanowiska z relatywizmem ontologicznym na dwa sposoby. Po pierwsze, należy pamiętać, że Fleck jednak wyróżnia w poznaniu składnik czynny i bierny. Samo poznanie traktuje on jako proces, w którym uczestniczą trzy elementy: podmiot, przedmiot i stan wiedzy. Mówiąc o faktach, wspomina natomiast o „oporze”, który ogranicza naszą swobodę w „światotwórstwie”¹. Wszystko to sugeruje, że świat, czyli to, co istnieje, jest wprawdzie naszym wytworem, ale wytworem, w którym obok elementów „wewnętrznych” są również elementy „zewnętrzne” (składniki „bierne”, „przedmioty”, to, co stawia „opór”), niezależne czy też niezrelatywizowane do tych pierwszych. W każdym fakcie możemy więc wyróżnić dwa komponenty: relatywny, czyli wewnętrzny, i absolutny, czyli zewnętrzny.

Po drugie, teza (RW1) jest tezą negatywną, jest, można powiedzieć, swego rodzaju „ontologicznym unikiem”. Formułując ją, realista wewnętrzny nie ma na celu zajęcia pozytywnego stanowiska. Jest ona wyrazem ontologicznego agnostycyzmu, zgodnie z którym należy powstrzymać się od mówienia o rzeczach „samych w sobie”. Fleck, odpowiadając na zarzuty Bilikiewicza, pisze:

Nic nie jest mi bardziej obce niż metafizyka. Po prostu nie rozumiem zdania, że „rzecz sama w sobie” istnieje absolutnie, niezależnie od poznającego – ani też zdania przeciwnego, że „rzecz sama w sobie” nie istnieje absolutnie. Słowa „rzeczywistość” używam tylko – ze względów gramatycznych: jako koniecznego przedmiotu gramatycznego w zdaniach o czynnościach poznawczych (Fleck 1986c: 198).

Analogiczne stanowisko zajmuje w tym względzie Putnam:

Realizm wewnętrzny głosi, że mówiąc o „rzeczach samych w sobie” nie wiemy, o czym mówimy (Putnam 1998: 364).

Fleck i Putnam, dając wyraz swemu ontologicznemu agnostycyzmowi, nie chcą opowiadać się w sporze o to, co istnieje, ani po stronie absolutysty, ani relatywisty.

Oba wskazane tu sposoby obrony twierdzenia, że stanowisko Flecka nie jest ontologiczną odmianą relatywizmu, uważam za nieskuteczne. Pierwszy z tych sposobów byłby skuteczny, gdyby na gruncie relatywizmu ontologiczne-

¹ Termin „światotwórstwo” pochodzi od Nelsona Goodman.

go formuła „X jest zrelatywizowany do Y” była interpretowana w ten sposób, że wszystkie cechy X-a zależą wyłącznie od Y-a. Tymczasem relatywista ontologiczny nie twierdzi, że „światotwórstwo” nie podlega żadnym ograniczeniom, czyli że wszystkie elementy świata są „wewnętrzne”, że nie ma czegoś, co stawia opór naszej aktywności w tym względzie. Charakteryzowany tak relatywista ontologiczny jest fikcyjną postacią, konstruowaną nieraz przez absolutystów jako łatwy do pokonania przeciwnik. Nawet „radykalny relatywista” Nelson Goodman nie zajmuje jednak tak radykalnego stanowiska.

Gotowość uznania nieprzeliczenie wielu alternatywnych prawdziwych czy trafnych wersji świata nie znaczy, że wszystko ujdzie, że rozkiełznana fantazja jest równie dobra jak zbyt trzeźwy rozsądek, że prawdy przestają się różnić od fałszów, lecz tyle tylko, że prawdę trzeba rozumieć inaczej niż jako zgodność ze z góry zastanym już światem (Goodman 1997: 112).

Wyróżnienie przez Flecka w poznaniu czynnych i biernych elementów czy też mówienie, że coś stawia „opór” aktywności poznawczej podmiotu, nie ratuje go przed przypisywaniem mu przez Bilikiewicza relatywizmem, gdyż owe stawiające „opór” bierne elementy poznania nie są rzeczami „samymi w sobie”, ale zdeterminowanym społecznie „przymusem myślowym”.

Zauważmy, że przytoczony wyżej, w kontekście omawiania relatywizmu ontologicznego, cytat z książki Goodmana ma w rzeczywistości charakter epistemologiczny. Mowa w nim o „wersjach świata”, czyli o wynikach naszej aktywności poznawczej, a nie po prostu o światach. Słowo „wersja” jest tu znamienne. Ontologiczna teza relatywisty, że fakty są zrelatywizowane do stylu myślowego, jest w rzeczywistości tezą epistemologiczną, tj. tezą, w której przez fakty rozumie się wytwory poznawczej aktywności podmiotu. W ramach relatywizmu ontologia zostaje zastąpiona przez epistemologię. Relatywista jest „skazany” na ontologiczny agnostycyzm. Niezależnie od tego, czy stylizacja jego twierdzeń jest ontologiczna czy epistemologiczna, twierdzenia te dotyczą „wersji świata”, a nie świata po prostu. Sądzę, że nic tak dobrze nie charakteryzuje ontologicznego relatywisty jak twierdzenie, że ontologię należy zastąpić epistemologią. Nie jest to oczywiście warunek wystarczający bycia ontologicznym relatywistą. Jest to jednak warunek konieczny. Zastosowany przez Putnama i Flecka „unik ontologiczny” nie tylko nie jest więc argumentem za twierdzeniem, że reprezentowany przez nich realizm wewnętrzny nie jest stanowiskiem relatywistycznym, ale przemawia za tezą przeciwną. Ontologiczny unik jest charakterystyczną cechą relatywizmu ontologicznego, a nie czymś, co może przed tym stanowiskiem bronić.

4. Relatywizm epistemologiczny

Realiści metafizyczni twierdzą, że istnieje tylko jeden prawdziwy opis świata. Ostateczny cel nauki to, według nich, dostarczenie nam takiego opisu. Rea-

lizm wewnętrzny zakłada natomiast „zjawisko równoważności opisów”. Opisaniami równoważnymi są, według Putnama, teorie, które mają całkowicie odmienne ontologie, a jednocześnie obie są trafne.

Z punktu widzenia życia i praktyki intelektualnej, teoria, która przedstawia oddziaływania fizyczne między ciałami w kategoriach działania na odległość, i teoria fizyczna, która przedstawia tę samą sytuację w kategoriach pól, mogą być obie trafne (Putnam 1998: 447).

Na „zjawisko równoważności opisów” zwraca również uwagę Fleck. Przytaczane przez niego przykłady z historii nauki mają pokazać, że istnieje wiele niewspółmiernych, nieprzekładalnych na siebie stylów myślowych.

Prawda to korespondencja – twierdzą realisci metafizyczni, wśród nich Biliakiewicz. Zarzuca on Fleckowi, że jego teoria, dopuszczając wiele „równie prawdziwych” obrazów świata, jest odmianą relatywizmu. Fleck nie zgadza się z tym zarzutem. W swojej książce charakteryzuje on prawdę w następujący sposób:

Zgodne ze stylem, jedynie możliwe rozwiązanie – nazywa się prawdą. Nie jest ona „względna” lub nawet „subiektywna” w popularnym znaczeniu tego słowa. Jest ona zawsze, lub prawie zawsze, w pełni zdeterminowana w obrębie jakiegoś stylu myślowego (Fleck 1986a: 132).

Fleck nie twierdzi, że to samo zdanie jest dla jednej osoby (A) prawdziwe, zaś dla innej (B) fałszywe. Jeżeli A i B są członkami tego samego kolektywu myślowego, to określone zdanie jest dla obu albo prawdziwe, albo fałszywe. Natomiast jeśli należą do różnych kolektywów myślowych, to nie mamy do czynienia z tym samym zdaniem. Tak więc Fleck przyjmuje korespondencyjną definicję prawdy. O ile jednak dla tradycyjnego realisty prawda polega na korespondencji między jakąś absolutną „gotową” rzeczywistością i jej odbiciem w myśli czy języku, dla realisty wewnętrznego – czyli Flecka i Putnama – prawda to zgodność stylu myślowego (układu pojęciowego) z ukonstytuowanymi wewnątrz niego faktami. Takie rozumienie prawdy jako czegoś z jednej strony odkrywanego, jak chcieli realisci, a nie tylko uzgadnianego, jak twierdzą relatywiści, zaś z drugiej strony „wewnętrznego” względem stylu myślowego czy układu pojęciowego, ma odróżniać stanowisko Flecka i Putnama zarówno od relatywizmu, jak i od realizmu metafizycznego. Twierdzą oni, że zajmują stanowisko pośrednie, nazwane przez Putnama „realizmem wewnętrznym”.

Czy jednak jest tu jakieś stanowisko pośrednie? Czy zanegowanie tez realizmu metafizycznego: (TM2) i (TM3), nie jest równoznaczne z przyjęciem relatywizmu epistemologicznego?

Zanim udzielę odpowiedzi na te pytania, scharakteryzuję epistemologiczną odmianę relatywizmu. Adam Chmielewski tak ją definiuje:

relatywizm epistemologiczny głosi zależność wyników aktów poznawczych od wyposażenia, usytuowania i stanu podmiotów poznania (Chmielewski 1997: 50).

Zgodnie z tą definicją formuła (R) przekształci się w tezę relatywizmu poznawczego, jeżeli za X podstawimy „wyniki aktów poznawczych”, czyli nasze przekonania i przedstawienia, natomiast za Y pewne właściwości podmiotu poznania, jego: „wyposażenie, usytuowanie i stan”. Relatywizm poznawczy jest więc stanowiskiem, zgodnie z którym przekonania i przedstawienia (wyobrażenia, pojęcia) żywione przez pewien podmiot poznania są zależne od wyróżnionych cech tego podmiotu. W tej postaci jest to bardzo ogólnikowe i niezadowalające twierdzenie. Brak w nim zarówno wyjaśnienia tego, jak należy rozumieć zależność „między wynikami aktów poznawczych” a cechami podmiotu poznania, jak i bliższej charakterystyki owych cech. Zdawkowe stwierdzenie, że chodzi tu o: „wyposażenie, usytuowanie i stan podmiotu poznania” niewiele wyjaśnia. Charakteryzując relatywizm poznawczy, należałoby: po pierwsze, wymienić te z własności podmiotu poznania, które mają wpływ na treść poznania, po drugie, zbadać, które z przekonań i przedstawień podmiotu zależą od wymienionych wcześniej jego cech i w jakim stopniu, oraz, po trzecie, opisać mechanizmy owej zależności.

Ponieważ precyzyjna charakterystyka relatywizmu epistemologicznego wykraczałaby znacznie poza ramy tej pracy, ograniczę się tu, pamiętając o jej brakach, do ogólnikowej definicji Chmielewskiego. Na jej gruncie wysunięte przez Bilikiewicza twierdzenie, że teoria Flecka jest odmianą relatywizmu poznawczego, jest uzasadnione. Tego ostatniego przed włączeniem do grona relatywistów nie ratuje ani przyjęcie korespondencyjnej definicji prawdy, ani cytowane już wcześniej twierdzenie, że „»prawda« [...] jest zawsze tylko jedna”. Oba te twierdzenia dadzą się pogodzić z zaproponowaną przez Chmielewskiego definicją relatywizmu epistemologicznego.

Teoriopoznawczy spór między realistą metafizycznym a relatywistą nie dotyczy tego, czy prawdę należy rozumieć korespondencyjnie czy jakoś inaczej. Chodzi w nim przede wszystkim o charakter owej korespondencji, tj. o to, co ją umożliwia i między jakimi elementami ona zachodzi. Bilikiewicz charakteryzuje ją jako „odbijanie” w naszych przekonaniach „rzeczywistości samej w sobie” (Fleck 1986c: 198). Fleck mówi zaś o „stwarzaniu” faktów przez kolektyw myślowy. Między „wynikami aktów poznawczych” i tym, do czego owe wyniki się odnoszą, zachodzi korespondencja, jest ona jednak spowodowana tym, że zarówno akty, jak też ich przedmiot są „stwarzane” (i w tym sensie zależne) przez styl myślowy poznającego podmiotu. Przed relatywizmem Flecka nie ratuje cytowane wcześniej twierdzenie, że prawda jest „jedna”, gdyż owa jedność jest spowodowana zrelatywizowaniem obu członów relacji prawdziwości do tego samego kolektywu myślowego.

Zwróćmy uwagę, że gdy Fleck mówi o prawdzie jako korespondencji między przekonaniem uczestników danego kolektywu myślowego i wytworzonymi na gruncie tego kolektywu faktami, należy to rozumieć jako odpowiedniość

dwóch rodzajów przekonań: indywidualnych i zbiorowych. Stworzone przez kolektyw myślowy fakty nie są przecież klasycznie rozumianymi stanami przedmiotów fizycznych. Wyobrażenia czy też przekonania zbiorowe mogą wytworzyć tylko inne wyobrażenia bądź przekonania. Owa „jedyna” prawda, na którą powołuje się Fleck, polemizując z Bilikiewiczem, jest więc pewną relacją między dwoma rodzajami zrelatywizowanych do kolektywu myślowego przekonań.

Zamiarem Flecka, podobnie jak później Putnama, było zanegowanie realizmu metafizycznego i jednocześnie uniknięcie relatywizmu. Myślę, że zamiar ten się nie powiódł. Zaproponowany przez nich realizm wewnętrzny nie jest złotym środkiem, tylko po prostu stanowiskiem relatywistycznym, co słusznie uważał Bilikiewicz.

5. Relatywizm semantyczny

Wyżej starałem się pokazać, że realizm wewnętrzny, wbrew temu, co twierdzili Fleck i Putnam, to stanowisko, które łączy w sobie dwie odmiany relatywizmu: ontologiczną i epistemologiczną. Stanowisko to wiąże się też ściśle z trzecią odmianą relatywizmu: semantyczną. Jednak podczas gdy zarówno Fleck, jak i Putnam nie godzą się, by ich stanowiska łączyć z dwiema pierwszymi odmianami relatywizmu, przynajmniej ten drugi przyznaje się do koligacji z odmianą trzecią. Putnam stwierdza wprost, że realizm i relatywizm pojęciowy nie wykluczają się wzajemnie. Co więcej, spostrzeżenie, że można te dwie wizje połączyć, jest, według Putnama, cechą charakterystyczną jego stanowiska. Również Fleck w swoich teoriopoznawczych pracach broni relatywizmu semantycznego.

Według Harrégo i Krausza relatywizm semantyczny głosi „zrelatywizowanie znaczenia do języka; słowo nie może być przełożone na inny język bez utraty znaczenia, a niektóre słowa w ogóle nie mogą być przełożone” (Harré i Krausz 1996: 23). W podobny sposób to stanowisko charakteryzuje Chmielewski:

Relatywizm semantyczny orzeka, że słowa jednego języka nie mogą być przekładalne na słowa innego języka w sposób nie powodujący utraty znaczenia. Relatywizm semantyczny głosi więc zależność znaczeń słów od języka, w którym one występują, i niemożliwość – całkowitą lub częściową – oddania znaczeń terminów jednego języka za pomocą terminów innych języków (Chmielewski 1997: 50).

Zauważmy, że w obu przedstawionych charakterystykach relatywizm semantyczny to stanowisko, na które składają się dwa, jakoś ze sobą powiązane, twierdzenia. Pierwsze z nich mówi, że znaczenia poszczególnych wyrażeń są zrelatywizowane do języka. Formuła (R) przekształci się w to twierdzenie, gdy za X podstawimy „znaczenia wyrażeń”, a za Y „język”. Jednak przytaczani wyżej autorzy nie ograniczają się do tej tezy. Charakteryzując omawianą tu odmianę relatywizmu, wprowadzają oni drugie twierdzenie, zgodnie z którym

przekład z jednego języka na drugi powoduje „utrata znaczeń” przekładanych słów. Owa nieprzekładalność, przynajmniej niektórych, słów wiąże się z faktem zrelatywizowania znaczenia do języka. Wiąże się jednak w sposób dość niejasny. Podczas gdy twierdzenie o zrelatywizowaniu znaczenia, przynajmniej przy pewnych interpretacjach, wydaje się trywialne, twierdzenie o nieprzekładalności jest bardzo silne i budzi wątpliwości. Jeżeli zaś chodzi o związek między nimi, który relatywiści semantyczni przyjmują za pewnik, jest to trzecie twierdzenie, charakterystyczne dla omawianego tu stanowiska, które wymaga uzasadnienia.

W pracy „Zagadnienie teorii poznawania” Fleck zauważa, że

istnieją ludzie mogący się ze sobą porozumieć, tj. którzy myślą jakoś podobnie, należą niejako do tej samej grupy myślowej, i ludzie, którzy zupełnie nie mogą się dogadać i porozumieć ze sobą, więc jakby należeli do różnych grup (zespołów) myślowych (Fleck 1936: 5).

Brak możliwości porozumienia między pewnymi ludźmi jest spowodowany tym, że znaczenia używanych przez nich słów są zależne od zespołów myślowych, do których ci ludzie należą. Twierdzenie, że istnieją tacy ludzie, jest twierdzeniem egzystencjalnym. Uzasadnieniem takiego twierdzenia jest więc podanie odpowiedniego przykładu. Fleck jako przykład ludzi, którzy „będą mówili obok siebie, a nie do siebie” (Fleck 1936: 6), podaje Bergsona i Maxwella. Pierwszy z nich jest filozofem, drugi fizykiem, co powoduje, że wiążą oni z takimi słowami jak np. „ruch” czy „poznać” zupełnie różne znaczenia. Ten pierwszy ruch rozumie absolutnie, poznanie jest zaś dla niego „postrzeganiem od wewnątrz”. Dla drugiego ruch jest czymś relatywnym, a poznanie go odbywa się za pomocą właściwych nauce procedur. Aby pokazać tę różnicę znaczeń, Fleck przytacza odpowiednie fragmenty ze *Wstępu do metafizyki* Bergsona i *Materii i ruchu* Maxwella. Analiza tych fragmentów prowadzi do następującego stwierdzenia:

Okazuje się, że słowa mają inne znaczenie dla *Bergsona* a inne dla *Maxwella*: „ruch” *Bergsona*, to coś innego niż „ruch” *Maxwella*, tak samo słowo „poznać” ma u obu inne znaczenie (Fleck 1936: 7).

To, że pewne słowa, w tym wypadku „ruch” i „poznać”, są wieloznaczne, nie wydaje się być szczególnie interesującym spostrzeżeniem. Interesujący jest wniosek, który Fleck z tego wyciąga, a brzmi on następująco: „Dlatego wcale nie można dokładnie przetłumaczyć mowy jednego z nich na język drugiego” (Fleck 1936: 7).

Wywód Flecka budzi poważne zastrzeżenia. Przede wszystkim wniosek nie wynika tu z przesłanek. Z tego, że pewne słowa funkcjonują w filozofii i fizyce w różnych znaczeniach, nie wynika, że słowa te są nieprzekładalne. Wieloznaczność nie jest tożsama z nieprzekładalnością. Drugie zastrzeżenie dotyczy przyjmowanego przez Flecka *implicite* założenia, że można pokazać nieprzekładalność („niewspółmierność”) znaczeń różnych wyrażen i w ten sposób uza-

sadnić twierdzenie relatywizmu semantycznego. Inaczej mówiąc, Fleck traktuje relatywizm semantyczny jako twierdzenie empiryczne, które jest weryfikowalne przez wskazanie przykładów nieprzekładalności. Sądzę, że takich przykładów podać nie można; nie można pokazać nieprzekładalności.

W zaproponowanym przez Flecka argumentcie za nieprzekładalnością zakłada się, że jesteśmy w stanie zrozumieć przykłady, które mają potwierdzić tezę o nieprzekładalności. Aby dostrzec nieprzekładalność wyrażeń używanych w stylu myślowym filozofa, fizyka czy mistyka, aby zauważyć, że inaczej oni rozumieją pewne słowa, trzeba najpierw te słowa zrozumieć, czyli przełożyć na język, którym się posługujemy. Mamy więc następującą sytuację: po pierwsze, stwierdzamy, że pewne słowo, np. „ruch”, ma w języku A znaczenie x, w języku B znaczenie y, a w języku C znaczenie z. Po drugie, twierdzimy, że znaczenia x, y, z jako zrelatywizowane do odpowiednio języków A, B, C są nieprzekładalne. Aby jednak to zobaczyć, musimy zrozumieć trzy znaczenie słowa „ruch”, czyli przełożyć je na nasz język D. Jeżeli jednak możliwe jest przełożenie tego słowa z języka A na język D, z języka B na język D i z języka C na język D, to czemu utrzymywać, że nie możliwe jest przełożenie go z A na B i C? Jeżeli nawet przekład taki nie jest wykonalny bezpośrednio, to jest on możliwy pośrednio. W omawianym tu przykładzie, dokonując przekładu słowa „ruch” z języka A na B czy C, możemy to zrobić za pośrednictwem języka D.

Przytoczone prze Flecka przykłady uzasadniają jedynie trywialną wersję relatywizmu semantycznego, zgodnie z którą znaczenia słów są zależne od języków (stylów myślowych). Nie udało się natomiast uzasadnić mu relatywizmu semantycznego rozumianego nietrywialnie, tj. stanowiska łączącego tezę o zrelatywizowaniu wyrażeń z tezą o ich nieprzekładalności. Fleck przedstawił argument za nieprzekładalnością pewnych terminów funkcjonujących w obrębie różnych kolektywów myślowych, w którym ukrytą przesłanką było założenie, że terminy te są przekładalne.

6. Argumenty przeciw relatywizmowi

Zarówno realizm metafizyczny, jak i wewnętrzny to wizje, w których splatają się różne wątki. W polemice między Bilikiewiczem i Fleckiem pojawiają się twierdzenia: ontologiczne, epistemologiczne, semantyczne.

Na pytanie, czy stanowisko Flecka, które utożsamiam z realizmem wewnętrznym Putnama, jest stanowiskiem relatywistycznym, udzieliłem twierdzącej odpowiedzi. Wyżej starałem się pokazać, że składające się na nie twierdzenia pokrywają się z trzema wyróżnionymi odmianami relatywizmu.

Pomimo licznych podobieństw między Putnmem a Fleckiem jest jedna zasadnicza różnica. Ten pierwszy realizm wewnętrzny traktuje jako wizję pragmatyczną (jest to więc propozycja), ten drugi jako teorię empiryczną (jako opis).

W związku z tym inaczej uzasadniają swoje twierdzenia. Pierwszy pokazuje, że są one z pewnych względów bardziej atrakcyjne niż twierdzenia przeciwnie, drugi, że są prawdziwe. Nie zgadzam się z żadnym z tych uzasadnień.

Fleck uzasadnia swoje stanowisko empirycznie. Za tezami (RW1) – (RW3) przemawiają, według niego, fakty. Uzasadnienie takie można podważyć w dwojaki sposób. Po pierwsze, ponieważ Fleck traktuje relatywizm jako zbiór empirycznych twierdzeń, można je próbować empirycznie sfalsyfikować. Falsyfikacja taka polegałaby tu na podaniu przykładów niezrelatywizowanych, czyli absolutnych bytów, znaczeń, wartości epistemicznych lub etycznych. Po drugie, można próbować podważyć relatywizm Flecka w sposób filozoficzny – wysuwając *stricte* filozoficzne argumenty.

Pierwszą drogą podąża Bilikiewicz. Polemizując ze stanowiskiem Flecka, przedstawia on empiryczne kontrargumenty: przytacza przykłady absolutnych faktów, np. „że ręka ludzka ma pięć palców” i dalej, komentując ten przykład, pisze:

W takie przykłady zapatrzeni byli starzy epistemologowie, gdy stwarzali ideał sytuacji epistemologicznej „naiwnej”. Zdarza się ona jednak rzeczywiście, może częściej w naukach historycznych niż przyrodniczych, a co ważne stanowi ideał, do którego mozolną drogą, wśród coraz to surowszej krytyki warunków poznawczych, zdążamy i przybliżamy się (Bilikiewicz 1986a: 194).

Niezrelatywizowane do miejsca i czasu poznanie absolutnych faktów jest, zdaniem Bilikiewicza, możliwe, co podważa relatywizm Flecka.

Fleck, odpowiadając na argument z „normalną ręką ludzką”, pisze: „Jest wysoce zależne od stylu [myślowego], co rozumiemy przez »normalną rękę«” (Fleck 1986c: 200). Rozumienie wyrażen: „normalna”, „ręka”, „pięć” nie jest absolutne – zależy ono od kolektywu myślowego, w obrębie którego wyrażenia te funkcjonują. Dalej Fleck przytacza przykłady „prymitywnych społeczeństw” z Australii i Ameryki Południowej, dla których ze względu na inny system liczenia oraz inne pojęcie ręki przytoczone przez Bilikiewicza zdanie jest pozbawione sensu. „Całe tedy zdanie, wyrażające w naszym stylu niewątpliwy fakt, może dla innych stylów być bez sensu”, konkluduje Fleck (Fleck 1986c: 200).

Z kolei replika Bilikiewicza jest następująca:

Z tego, że Papuasowi lub dziecku brak jest terminów i pojęć, umożliwiających porozumienie się co do treści tego zdania, nie wynika bynajmniej, by obie strony przynależały w rzeczowej kwestii do odrębnych stylów myślowych (Bilikiewicz 1986b: 203).

Wskazane przez Flecka różne stanowiska na temat „normalnej ręki ludzkiej” są przykładem różnic werbalnych, a nie różnic co do sposobu widzenia świata.

Wydaje się, że realizm wewnętrzny można rozumieć dwojako. Zgodnie z pierwszą, mocniejszą interpretacją poznawanie świata to jego konstytuowanie,

zgodnie z drugą, słabszą – opisywanie. Otóż sędzę, że Fleck jest zwolennikiem pierwszej z tych możliwości, natomiast wysuwane przez niego argumenty co najwyżej uzasadniają drugą. Bilikiewicz trafnie zauważa, że podawane przez Flecka w celu uzasadnienia relatywizmu ontologicznego i epistemologicznego przykłady wcale nie przemawiają za tymi stanowiskami. Wskazują one jedynie na różnice werbalne, a nie, jak chciał ich autor, rzeczowe. Fleck popełnia więc błąd *ignoratio elenchi* – dowodzi słabej wersji realizmu wewnętrznego, podczas gdy jego zamiarem było uzasadnienie mocniejszej.

Fleck traktuje przedstawione w częściach trzeciej, czwartej i piątej niniejszej pracy twierdzenia jako twierdzenia empiryczne. Bilikiewicz zauważa, że jest inaczej. Stanowisko Flecka „transcenduje”, czyli znacznie wykracza poza materiał empiryczny, na którym rzekomo zostało oparte (zob. (Bilikiewicz 1986a: 190)). Nie jest ono więc, jak chciał jej twórca, naukową teorią, lecz pewną „metafizyczną” wizją.

Zgadzam się z Bilikiewiczem. Relatywizm Flecka nie jest, wbrew twierdzeniom tego autora, stanowiskiem naukowym, tylko filozoficznym. W związku z tym zaobserwowane i przedstawione przez niego przykłady względności np. faktów i metod naukowych należy traktować jako motywy sformułowania doktryny relatywizmu bądź też jako ilustrację tego stanowiska. Przykłady te natomiast nie mogą w żaden sposób uzasadnić relatywizmu. Dzieje się tak, gdyż jako teoria filozoficzna relatywizm można próbować uzasadnić bądź podważyć tylko przy użyciu specyficznie filozoficznej argumentacji.

Takim specyficznym filozoficznym argumentem przemawiającym za odrzuceniem relatywizmu jest tzw. argument z samoodniesienia. Przedstawię go tu w sformułowaniu zaproponowanym przez Rorty’ego. Rorty zauważa, że ze stanowiskiem relatywistycznym wiążą się nieprzewidywalne trudności. W polemice z Habermasem i Kołakowskim tak o tych trudnościach pisze:

Gdybyśmy potraktowali rozróżnienie między tworzeniem i odnajdywaniem poważnie, nasi przeciwnicy mogliby zadać nam kolejne dziwne pytanie. Pytaliby mianowicie, czy ten zdumiewający fakt, że to, o czym sędzono, iż jest obiektywne, okazało się subiektywne, jest naszym odkryciem czy też naszym wynalazkiem? Gdybyśmy następnie powiedzieli, że fakt ten jest naszym odkryciem, że jest obiektywnym faktem, iż prawda jest subiektywna, znaleźlibyśmy się wobec niebezpieczeństwa wewnętrznej sprzeczności naszych poglądów. Jeżeli natomiast odpowiemy, że fakt ten jest naszym wynalazkiem, okaże się, że jesteśmy niepoważni. Dlaczego ktokolwiek miałby potraktować nasz wynalazek poważnie? Jeżeli prawdy są jedynie wygodnymi fikcjami, co z prawdziwością twierdzenia, że takimi one są? Czy jest to również wygodna fikcja? Wygodna do czego? I dla kogo? (Rorty 1996: 51).

Sędzę, że przedstawiony tu „argument z samoodniesienia” można skutecznie zastosować do krytyki relatywizmu Flecka. Jeżeli wnioski płynące z przedstawionych tu w części trzeciej, czwartej i piątej twierdzeń zastosujemy do tych twierdzeń, czyli dokonamy w stosunku do nich manewru „samoodniesienia”, to albo popadniemy w sprzeczność, albo będziemy niepoważni.

Przedstawione wyżej, skierowane przeciw relatywizmowi kontrargumenty działają wtedy, gdy uznamy, że jest to stanowisko opisowe, tj. gdy przyjmujemy, że mowa w nim o tym, jak „wygląda” świat. Tak swoje stanowisko traktuje Fleck. Inaczej jest w przypadku Putnama.

Putnam proponuje nam pewną pragmatyczną wizję – realizm wewnętrzny. Przeciwstawia ją dominującej w filozofii od XVII wieku wizji realizmu metafizycznego, przy czym „Rzeczą niewłaściwą jest zapomnianie, że są to tylko wizje i traktowanie ich jako »świata«, o który chodzi” (Putnam 1998: 448). Według Putnama, nie można uzasadnić w tradycyjnym rozumieniu, czyli wykazać prawdziwości w znaczeniu korespondencyjnym żadnej z przedstawionych wyżej wersji realizmu. Argumenty na rzecz przyjęcia jednego z omawianych realizmów i odrzucenia drugiego mogą być jedynie natury pragmatycznej. Nie jest więc tak, że wizja Putnama jest prawdziwa, tzn. mówi nam, jaki „naprawdę” jest świat, zaś wizja siedemnastowiecznego obiektywizmu fałszywa. Spór nie toczy się o to, czy w jakiejś absolutnej rzeczywistości występuje podział na własności pierwotne i wtórne, czy też nie. Chodzi o to, że *warto* przyjąć realizm wewnętrzny, że realizm wewnętrzny jest *lepszy* od realizmu metafizycznego, ze względu na praktyczne korzyści, które z niego wynikają. Te praktyczne korzyści to przede wszystkim uniknięcie licznych paradoksów, do których prowadzi siedemnastowieczny obiektywizm, oraz zachowanie zdroworozsądkowego realizmu „człowieka z ulicy”.

Uważam, że wizja Putnama jest nie do przyjęcia ze względów pragmatycznych. Sądzę, że realizm metafizyczny właśnie ze względu na praktyczne korzyści, które za sobą pociąga, jest *lepszy* od realizmu wewnętrznego. Jakie są owe praktyczne korzyści, które niesie za sobą przyjęcie pierwszego stanowiska? Chodzi mi tu przede wszystkim o rozwój nauki. Uważam, że realizm metafizyczny sprzyja rozwojowi nauki, zaś realizm wewnętrzny prowadzi do stagnacji w tej dziedzinie.

Wcześniej pisałem o tym, że stanowisko Putnama zakłada „zjawisko równorzędności opisów”. Może zdarzyć się tak, że teorie o odmiennych ontologiach są jednocześnie trafne. „Trafność” zastępuje w omawianej koncepcji prawdę rozumianą korespondencyjnie. Teorie naukowe są wyrazem naszych preferencji i potrzeb poznawczych, a nie odbiciem obiektywnej rzeczywistości. Sądzę, że stanowisko takie nie jest płodne, jeżeli chodzi o postęp w nauce. Świadczy o tym następujący przykład z historii nauki.

Po ukazaniu się dzieła Kopernika *O obrotach sfer niebieskich* przedstawiona w nim teoria zyskała dwie interpretacje. Jedną zaproponował Osjander. W przedmowie do wspomnianego wyżej dzieła tak pisał o hipotezach w nim zawartych: „hipotezy te nie muszą być prawdziwe ani nawet prawdopodobne; już to wystarczy, że umożliwiają rachunek zgodny z obserwacją” (Rosen 1962: 125). Nie należy więc uważać teorii Kopernika jako opisu obiektywnej struktury świata. Nie jest tak, że Ziemia faktycznie krąży wokół Słońca. Przy tej interpretacji spór między zwolennikami Kopernika a zwolennikami Ptolemeusza toczył się nie o to, jaki jest świat, lecz o to, która z teorii jest bardziej użyteczna prak-

tycznie, która łatwiej pozwoli obliczać przyszłe pozycje planet. Zaraz po ukazaniu się *O obrotach sfer niebieskich* obie te teorie były pod tym względem równie dobre. Realista wewnętrzny powie w takiej sytuacji, że mamy dwa równorzędne, równie trafne opisy, które, z pragmatycznego punktu widzenia, są tak samo dobre – i przestanie się tą sprawą interesować. To, że budowa świata według Kopernika jest zupełnie inna niż według Ptolemeusza, dla zwolennika wizji Putnama, nie stanowi żadnego problemu. Wszak nie ma jednej obiektywnej rzeczywistości, ontologia jest zrelatywizowana do układu pojęciowego.

Inaczej postąpi realista metafizyczny, który wierzy w „absolutne” umeblowanie świata. Mając dwie teorie, które z jednej strony mają taką samą moc predykcyjną, ale z drugiej strony dostarczają niezgodnych ze sobą opisów świata, tak długo będzie zajmował się obiema, będzie konstruował eksperymenty krzyżowe, aż rozstrzygnie, która z nich jest prawdziwym obrazem jedyne, obiektywnego świata. W przeciwieństwie do Osjandra, Galileusz był tradycyjnie rozumianym realistą. Ta postawa była bodźcem do dynamicznego rozwoju teorii optycznych i mechanicznych, spowodowała przyspieszenie w rozwoju wielu gałęzi nauki.

Przedstawiony wyżej przykład z historii nauki ma na celu pokazanie, że w momencie pojawienia się w nauce dwóch równoważnych pragmatycznie, ale sprzecznych ontologicznie teorii – wizja realizmu metafizycznego jest znacznie bardziej płodna niż wizja zaproponowana przez Putnama. Sądzę, że jest to mocny pragmatyczny argument za odrzuceniem realizmu wewnętrznego.

Prowadzone wyżej rozważania dotyczyły kilku problemów. W części pierwszej scharakteryzowałem realizm wewnętrzny i realizm metafizyczny oraz zaproponowałem, by polemikę między Fleckiem a Bilikiewiczem przedstawić jako dyskusję między przedstawicielami tych dwóch stanowisk. Część druga zawierała ogólne omówienie relatywizmu. W części trzeciej, czwartej i piątej, omawiając trzy odmiany relatywizmu, starałem się pokazać, że Fleck, wbrew temu, co twierdzi, był relatywistą we wszystkich tych odmianach. Wreszcie w części szóstej pokazałem, że relatywizm, utożsamiony tu z realizmem wewnętrznym, można rozumieć jako stanowisko empiryczne, filozoficzne bądź też jako pewną wizję pragmatyczną. Jednak niezależnie od tego, jaki charakter ma relatywizm, jest to, jak sądzą, stanowisko nieuzasadnione. Przemawiają za tym przedstawione w tej części argumenty.

Bibliografia

- Bilikiewicz, T. – 1986a: „Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka »Nauka a środowisko«”, w: Fleck, L., *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, s. 189–197.
Bilikiewicz, T. – 1986b: „Odpowiedź na replikę Ludwika Flecka”, w: Fleck, L., *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, s. 203–204.
Chmielewski, A. – 1997: *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Fleck, L. – 1927: „O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego”, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 6, s. 55–64.
- Fleck, L. – 1935: „O obserwacji naukowej i postrzeganiu wogóle”, „Przegląd Filozoficzny” 38, s. 58–76.
- Fleck, L. – 1936: „Zagadnienie teorii poznawania”, „Przegląd Filozoficzny” 39, s. 3–37.
- Fleck, L. – 1946: „Problemy naukoznawstwa”, „Życie Nauki” 1, s. 322–336.
- Fleck, L. – 1947: „Patrzeć, widzieć, wiedzieć”, „Problemy” 2, s. 74–84.
- Fleck, L. – 1986a: *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, przeł. Maria Tuskiewicz, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Fleck, L. – 1986b: „Nauka a środowisko”, w: tenże, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, s. 183–188.
- Fleck, L. – 1986c: „Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza”, w: tenże, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, s. 198–202.
- Fleck, L. – 1986d: „On the Crisis of »Reality«”, w: Cohen, R. i Schnelle, T. (eds.), *Cognition and Fact – Materials on Ludwik Fleck*, Dordrecht: D. Reidel Publishing Company, s. 47–57.
- Goodman, N. – 1997: *Jak tworzymy świat*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Grobler, A. – 2000: „Relatywizm w filozofii nauki”, w: Sady, W., *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Warszawa: Prószyński i S-ka, s. 109–115.
- Harré, R. i Krausz, M. – 1996: *Varieties of Relativism*, Oxford UK & Cambridge USA: Blackwell Publishers.
- Kałużyńska, E. – 1999: „Czy warto dziś czytać Flecka?”, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 3–4, s. 309–322.
- Kuhn, T. – 1968: *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, Warszawa: PWN.
- Rorty, R. – 1996: „Relatywizm: odnajdywanie i tworzenie”, w: Habermas, Rorty, Kołakowski, *Stan filozofii współczesnej*, przeł. J. Niżnik, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 49–69.
- Rosen, E. – 1962: *Three Copernican Treatises*, New York: Dover.

Epistemologia znaturalizowana Ludwika Flecka

Streszczenie rozprawy doktorskiej

Głównym celem mojej rozprawy doktorskiej jest obrona trzech następujących tez: (1) Fleck był epistemologicznym naturalistą w wariacie eliminacyjnym; (2) W pracach Flecka występują trzy sposoby argumentacji za znaturalizowaniem epistemologii, wszystkie nieskuteczne; (3) Epistemologii nie da się znaturalizować.

Rozprawa składa się z sześciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym przedstawiam stanowisko w teorii poznania, z którym Fleck polemizuje. Jest to tradycja badawcza, której przedstawicielami byli m.in. Kartezjusz, Hume, Kant, neopozytywiści i Popper. Charakteryzują ją problemy, które są w jej ramach poruszane (za Quine’em dzieje na pojęciowe i doktrynalne), oraz sposoby badania owych problemów, sposoby, którym właściwe są: esencjalizm, ahistoryczność, normatywność, metafizyczne rozumienie podmiotu poznania i autonomiczność względem nauki. W dalszej części tego rozdziału staram się podważyć przedstawioną przez Flecka krytykę tej tradycji badawczej.

Prace Flecka nie mają charakteru jedynie negatywnego. Całkowitemu odcięciu się w nich od klasycznej epistemologii towarzyszy pewna pozytywna propozycja. Tą propozycją jest epistemologia znaturalizowana. Rozdział drugi poświęcony jest charakterystyce naturalizmu epistemologicznego. W ramach naturalizmu proponuję wyróżnić dwa nurty: eliminacyjny i modyfikacyjny. Teoriopoznawcze propozycje Flecka zaliczają się, jak sądzę, do pierwszego z nich.

W rozdziale trzecim rekonstruuje argumentację Flecka za znaturalizowaniem epistemologii. Pokazuję, że twierdzenie, zgodnie z którym epistemologiczne problemy powinny być rozwiązywane w obrębie wybranej nauki, a nie w obrębie filozofii, jest pochodną przyjęcia któregoś z następujących stanowisk: relatywizmu, holizmu bądź określonej wizji rozumu. Zamieszczony niżej tekst pt. „Realizm wewnętrzny a relatywizm” jest przeredagowanym fragmentem tego rozdziału. Zasadniczym celem tej części rozprawy jest krytyczna analiza argumentów za naturalizmem eliminacyjnym. Jej wynikiem jest odrzucenie tych argumentów.

Przeciwko znaturalizowaniu epistemologii wysunięto szereg argumentów. W czwartym rozdziale analizuję sześć najczęściej spotykanych. Są to zarzuty: *petitio principii*, pomylenia przedmiotów teorii poznania, relatywizmu, pomylenia norm z faktami, Putnama i bezradności wobec sceptycyzmu. Pięć pierwszych uważam za nieskuteczne. Natomiast argument szósty, nawiązujący do sceptycyzmu, wydaje mi się skuteczną próbą odparcia epistemologicznego naturalizmu. Tak więc odrzucam wysunięty przez Flecka program badawczy nie dlatego, że przedstawione przez niego argumenty nie przekonują, ale z bardziej zasadniczych powodów: uważam, że epistemologii nie da się znaturalizować.

Rozdział piąty jest poświęcony zaproponowanej przez Flecka charakterystyce modelu rozwoju poznania naukowego. Model ten wpisuje się w propagowany przez Flecka naturalizm teoriopoznawczy.

W ostatnim rozdziale staram się pokazać, jaka była geneza powstania teorii Flecka. Myślę, że jej korzeni należy szukać w socjologii wiedzy, polskiej szkole filozoficzno-medycznej i w sejentyzmie.

Internal Realism and Relativism

The paper discusses philosophy of Ludwig Fleck in an attempt to single out and defend three tenets about it: (i.) Fleck is a internal realist, (ii.) Internal realism is a form of relativism, (iii.) Relativism is theoretically untenable. The discussion of Fleck's philosophy leads the author to formulate more general observations. In the first place, he shows that the polemic between Fleck and Bilikiewicz may be viewed as a paradigm of discussion between the internal realist and the metaphysical realist. Subsequently, three versions of relativism are outlined, and the author claims that Fleck was a relativist in all three senses of the term, even though Fleck himself denied it was so. Finally the author traces consequences of the possible identification of internal realism with relativism. This identification can be interpreted as an empirical, a philosophical or a pragmatic stance. Having made this point, he argues that in none of these interpretations relativism is tenable. The claim offers an indirect support to a more objective view of knowledge.